

Program sobota 10 marca

Sobota, 10 marca 2012

10.00-12.45 BLOK V

Dobrochna Nowak | Krnąbrny „Aquaholic” na Atlantyku

Czteroosobowa załoga – dwoje Polaków, Włoch oraz nieposiadająca żadnego żeglarskiego doświadczenia Serbka – wiosną 2011 r. przeprowadziła 15-metrowy jacht „Aquaholic” z Morza Karaibskiego do Polski. Niby nic nadzwyczajnego, ale z powodu tego, że żeglarze wcześniej nie tylko się nie znali, ale też w ogóle nic o sobie nie wiedzieli, było ciekawie.

Problemów nie brakowało: wyciek słodkiej wody za burtę i związane z nim embargo na resztę zapasów, awarie urządzenia sterowego, autopilota i silnika, kapryśny akumulator i wreszcie sztorm, który tak wystraszył Svetlanę, że na kilka dni została wyłączona z jachtowego życia. Miłe, wakacyjne żeglowanie nagle zmieniło się w kataklizm. A mimo to wszystko się udało i jacht po 48 dniach od wyruszenia z Sint Maarten i pokonaniu 5543 mil morskich dotarł na czas do Gdyni.

Filip Sułkowski, Aleksander Hanusz | „Flotylla Śledziowa”, czyli na dingi do Skanii

„Trinidad” i „Black Betty” to dwie dumne odkrytopokładowe sklejkowe szalupki o długości prawie 5 m każda. Ich armatorzy postanowili przepłynąć Bałtyk. Komodorem „Flotylli Śledziowej”, która pod koniec lipca 2011 r. opuściła port w Mrzeżynie, kierując się na Bornholm, został Aleksander Hanusz. Oprócz niego w rejsie wzięli udział Filip Sułkowski (budowniczy „Trinidad”), Maryna Natowska i Piotr Stokłosa.

W ciągu 12 dni załogi dwóch dingi przemierzyły 270 mil morskich, dotarły do szwedzkiej Skanii i wróciły do Mrzeżyna, odwiedzając po drodze trzy kraje, dwie wyspy i jedną rzekę. Żeglarze przepłynęli dwa razy jezioro Healge i tyle samo morze Bałtyk. Gościli w siedmiu portach i przystaniach, na jednej plaży i w jednym ogródku piwnym. Wyprawa udała się więc w stu procentach.

Monika Witkowska | Polka, Szwed i Czukotka

Trzymiesięczny rejs polskiej żeglarki i podróżniczki oraz „spolszczonego” Szweda Börje Ivarssona na małym, 10,5-metrowym jachcie „Anna” po trudnych do żeglugi akwenach arktycznych (4800 mil od ujścia rzeki Mackenzie, przez Morze Beauforta, Czukockie, Wschodnio-Syberyjskie i Beringa). Płynąc pod dwiema banderami (polską i szwedzką), żeglarze dotarli m.in. na mało znaną Wyspę Wrangla i dziewiczą północną Czukotkę, pokonując tę trasę jako pierwsi w świecie.

Paradoksalnie (lub nie) to jednak nie lody, zimno, sztormy i liczne spotkania z niedźwiedziami polarnymi okazały się największym problemem podczas tej wyprawy, ale rosyjskie przepisy, które sprawiły, że po dotarciu na Czukotkę załoga została dwukrotnie aresztowana i postawiona przed rosyjskim sądem.

Joanna Pajkowska, Aleksander Nebelski | Prawie dookoła świata

To cóż, że nie wkoło? Tym bardziej, że na takiej łódce – na tym samym jachcie, mantra „Asia”, na którym trzy lata temu kpt. Joanna Pajkowska samotnie okrążyła kulę ziemską (najszybszy taki rejs w historii polskiego żeglarstwa) teraz wybrała się w podróż z Aleksandrem Nebelskim. Przez rok i cztery miesiące dwuosobowa załoga przepląnęła 22 tys. mil morskich, żeglując po wodach trzech oceanów, odwiedzając 23 kraje i zatrzymując się w ponad stu miejscach, głównie kotwicowiskach.

Pętli dookoła świata nie domknęli, ale tym razem nie to było najważniejsze. Wystartowali z Florydy, by następnie przez Kanał Panamski i Pacyfik dotrzeć do Australii, dalej zaś żeglowali wzdłuż wybrzeży Azji i przez Morze Czerwone do Europy. Rejs zakończyli we Włoszech. Zdecydowanie najbardziej stresującym jego fragmentem była przeprawa przez wody, gdzie postrach sięgają somalijscy piraci. Nocna żegluga bez świateł i w konwoju: Asi i Alkowi się udało, załogi innych jachtów miały mniej szczęścia.

Bronisław Radliński | Morskim szlakiem Polonii

502 dni trwał rejs bydgoskiego jachtu „Solanus”, który zakończył się pierwszym polskim opłynięciem obydwu Ameryk przez Przejście Północno-Zachodnie i wokół Hornu. Inne liczby związane z tym przedsięwzięciem są nie mniej imponujące: 3-osobowa stała załoga (Bronisław Radliński, Roman Nowak, Witold Kantak) licząca łącznie 194 lata, 33 kolejnych żeglarzy na poszczególnych etapach rejsu, 20 odwiedzonych krajów, 59 portów, 29 786 mil morskich, 5107 godzin na żaglach i 713 godzin sztormów.

Załoga „Solanusa” rozpoczęła rejs 16 maja 2010 r. w Górkach Zachodnich, a następnie przez Szetlandy, Wyspy Owcze i Islandię dotarła do Grenlandii. Potem były już zwarte pola lodowe Northwest Passage, zaś po ich pokonaniu – Pacyfik. Płynąc wzdłuż zachodnich wybrzeży Ameryki, żeglarze odwiedzali skupiska amerykańskiej Polonii. 29 marca 2011 r. lewą burtą minęli Horn, a 1 października przybili z powrotem do Górek Zachodnich.

12.45-13.15 PRZERWA

13.15-16.05 BLOK VI

Sebastian Królikiewicz | No Experience Expedition

Czterech przyjaciół postanowiło przemierzyć Azję na motocyklach. Nie zrażało ich to, że żaden z nich nie miał prawa jazdy, doświadczenia ani sprzętu. Pomyśleli po prostu, że fajnie byłoby znaleźć się nad Pacyfikiem. Sebastian Królikiewicz, Paweł Pietrzyński, Artur Niewiadomy i Paweł Baszanowski wyruszyli z Polski w lipcu 2010 r. Dwaj pierwsi pozostali w drodze aż przez 13 miesięcy.

Trasa ich podróży wiodła przez 26 państw i liczyła ponad 40 tys. km. Jechali przez Kaukaz, stepy środkowej Azji, słynny Korytarz Wachański, Altaj oraz Mongolię. We Władywostoku oddali motory w depozyt i na kilka miesięcy zamienili rosyjską zimę na rafy koralowe Timoru Wschodniego. Byli oskarżeni o szpiegostwo, ale niczego nie żałują. A tak poza tym i przy okazji odkryli jeszcze uniwersalny sposób na radzenie sobie z problemami technicznymi z motocyklem.

Sebastian Małyszczuk, Bożena Majewska | Latynoski melanz

Już sama nazwa tej wyprawy mówi sporo. Dwoje absolwentów geografii przez dziesięć miesięcy włączyło się po Ameryce Łacińskiej – od Patagonii i Ziemi Ognistej po Kubę – nie planując

niczego, tak by każdy dzień autentycznie był nowym wyzwaniem. Przemierzyli w ten sposób ponad 30 tys. km.

Niesamowite historie opowiadane przez kierowców, z którymi zabierali się autostopem, kilometry słynnej Pan Americany, niezliczone trekkingi w Andach, spływy dopływami Amazonki, niegościnna dżungla Dariénu i gorące karaibskie plaże – tak w największym skrócie wyglądała ta podróż. A na deser Bożena i Sebastian spędzili jeszcze miesiąc na Kubie zmagając się z biurokratycznymi absurdami i skutecznie omijając większość przepisów dotyczących ruchu turystycznego na wyspie.

Piotr Kuryło | Biegiem dookoła świata

Jest zbyt skromny, by samemu przebić się do „głównego nurtu”. Choć jak najbardziej ma się czym pochwalić. Piotr Kuryło bowiem – uwaga! – obiegł świat dookoła. Nie inaczej. Pokonanie trasy zajęło mu dokładnie rok.

Wystartował z Augustowa, by przez całą Europę dotrzeć do Portugalii. W Lizbonie wsiadł w samolot i wylądował w Nowym Jorku, a następnie, niczym Forrest Gump, biegnąc, przemierzył wszerz Stany Zjednoczone – od oceanu do oceanu. Z San Francisco, znów samolotem, przenieśli się do Pekinu, skąd dotarł do Władywostoku, gdzie rozpoczął ostatni etap swojego „Biegu Dla Pokoju” – przez Syberię, Kazachstan i europejską część Rosji. Po 365 dniach zamknął wielką pętlę w Augustowie.

Kuryło biegł sam. Ekwipunek ciągnął za sobą na specjalnie skonstruowanym wózku (a właściwie na kilku, bo trudy wyprawy robiły swoje), początkowo miał na nim także kajak, by łatwo pokonywać przeszkody wodne.

Do Gdyni przyjedzie specjalnie z małej wioski na Podlasiu, gdzie mieszka. Przyjedzie, a nie przybiegnie, bo rodzinie obiecał, że z maratonami na razie koniec.

Piotr Milaniak | Absurd Expedition 2011 – Tybet zimą

Celem tej wyprawy było podjęcie jednej z pierwszych w historii prób samotnego pokonania rowerem płaskowyżu Chang Tang w północnozachodnim Tybecie, miejsca należącego do najdzikszych, nietkniętych przez człowieka obszarów na Ziemi. Mimo trzech desperackich podejść Milaniakowi nie udało się co prawda przechytrzyć chińskiej policji, ale zamierza próbować dalej. Udało mu się za to w pełni zrekompensować niepowodzenie: zamiast w Chang Tang, spędził dwa miesiące w górach prowincji Qinghai oraz w Tybecie Wschodnim.

Niesamowite przestrzenie, kapitalne rowerowe wspinaczki pod kolejne przełęcze, a przede wszystkim zaskakujące spotkania z ludźmi, będące dowodem na to, że bariera językowa i kulturowa, wcale nie musi oznaczać bariery komunikacyjnej. Wspaniała podróż w zimowej scenerii.

Izabela i Kamil Gamańscy | Długa droga do domu

Chcieli po prostu wrócić z pracy do domu. Mieli kawałek, bo akurat tak się złożyło, że oboje pracowali w Singapurze. Zwolnili się, sprzedali mieszkanie, kupili używany motor (hondę Africa Twin) i ruszyli w drogę. Dawali sobie półtora roku. Z planów jednak niewiele wyszło: nim dotarli do Polski, jeszcze raz „wpadli” do Singapuru, z drogi do domu zrobiła się bowiem trwająca prawie cztery lata podróż dookoła świata.

Bez GPS-a, doświadczenia i bez uprzedzeń przemierzali ponad 160 tys. km, byli na pięciu kontynentach i przeżyli tysiące przygód. Po przejechaniu Azji Środkowej i Półwyspu Arabskiego, statkiem pełnym kóz przedostali się do Dżibuti. W Afryce zwiedzili ponad trzydzieści krajów, wykonali kilkusetkilometrową pętlę wokół jeziora Czad, ale nie mieli dosyć. W Maroku podjęli decyzję, że zamiast wracać do Europy, łapią transatlantycki jachtostop na Karaiby. W Kolumbii obstawiali walki kogutów, potem – już w Australii – zrobili sobie lotnicze safari, i dopiero, gdy przesłuchały ich pakistańskie służby specjalne zdecydowali się wrócić do domu. 1340 dni spędzonych w drodze może zmęczyć, ale może też sprawić, że jest się szczęśliwym.

16.05-16.35 PRZERWA

16.35-19.10 BLOK VII

Marcin Kruczyk | Akuku i Trata Tata, czyli przywilej pierwszych zdobywców

Jeśli komuś wydaje się, że na świecie nie ma już białych plam i nienazwanych szczytów, jest w błędzie. Choć rzeczywiście - ich liczba maleje. W Andach na przykład dwa nienazwane dotąd i niezdobyte wierzchołki noszą od lata ubiegłego roku dumne nazwy Akuku (4975 m) i Trata Tata (5156 m). A to za sprawą czteroosobowej polskiej wyprawy w jeden z najślabiej poznanych rejonów górskich w Ameryce Południowej – w Kordylierę Apolobamba.

Magdalena Tworek, Tomasz Mucha, Filip Drożdż oraz Marcin Kruczyk, nawiązując do tradycji polskich ekspedycji eksploracyjnych w Andy z l. 30. XX w., już po raz drugi wybrali się do Boliwii, by wspinać się na niezdobyte szczyty otaczające dolinę Huancasayani. Korzystając z przywileju pierwszych zdobywców wykazali się nie lada fantazją. W dodatku trzeba przyznać, że wybrane przez nich nazwy znacznie bardziej pasują do obowiązującego w okolicy języka ajmara niż niekoniecznie swojska zbitka „Hermanspitze”, którą to jeden z nieodległych szczytów ochrzciła w 1997 r. wyprawa niemiecka.

Paweł Kilen | Chcieć to móc – w pięć lat przez cztery kontynenty

Niesamowita pięcioletnie podróż w poszukiwaniu przygody i spełnienia marzeń. Najpierw wspólnie z dziewczyną, a potem samotnie Paweł Kilen przez pięć lat (tak jest – pięć lat!) wytrwale przemierzał świat czym popadło: autostopem, jachtostopem, piechotą, rowerem, a nawet tratwą. Pokonał ponad 220 tys. km, chociaż dokładnie nie liczył. Był na czterech kontynentach i spotkał tysiące ludzi.

Gdy ruszał w drogę (kiedy to było?), miał w głowie zarys planu podróży, a w kieszeni trochę banknotów. A do tego silne przekonanie, że chcieć, to móc. Co z tego wyszło? Zazwyczaj było wspaniale, lecz nie brakowało też momentów grozy i zwątpienia. W Indiach, spływając tratwą po Gangesie, mijał unoszące się na wodzie ludzkie zwłoki. W Laosie spał w kurnych chatkach i próbował, jak smakuje zupa szczurowa. Remontował dom w Australii, samotnie maszerował przez tydzień dżunglą na Borneo, a na koniec – pierwszy raz od czterech lat! – wsiadł na swój wysłużony, dziesięcioletni rower, który rodzina przysłała mu do Kapsztadu, i dojechał nim do Europy. W sam raz na Wigilię 2011 był w domu.

Piotr Sudoł | Afryka Nowaka

Bezprecedensowa sztafeta podróżników dla upamiętnienia i spopularyzowania dokonania Kazimierza Nowaka, polskiego reportera, który w latach 1931-1936 przemierzył Afrykę z północy na południe i z powrotem, poruszając się głównie rowerem, ale również pieszo, konno, czółnem i

na wielbłądzie.

Sztafeta wystartowała 4 listopada 2009 r. z Boruszyna w Wielkopolsce, gdzie mieszkał Nowak, zanim wyruszył do Afryki, i trwała dokładnie 799 dni. Do stycznia 2012 r. w przedsięwzięciu wzięło udział 117 podróżników z Polski i zagranicy. Podążając śladami Nowaka i wykorzystując te same co on środki lokomocji, przemierzali oni 33,5 tys. km po drogach i bezdrożach Afryki, zamontowali kilkadziesiąt tabliczek upamiętniających historyczną podróż sprzed blisko 80 lat, a także spotkali sześcioro osób pamiętających do dziś brodatego podróżnika z Polski, który w niespotykany sposób przemierzał Afrykę w czasach ich dzieciństwa.

Trasa wyprawy - z Trypolisu przez Kapsztad do Algieru - została podzielona na prawie 30 etapów, trwających zwykle około miesiąca. W każdym brało udział od dwóch do sześciu osób, które po dojechaniu do mety swojego odcinka przekazywały sztafetową pałeczkę kolejnej zmianie. Najmłodszy uczestnik „Afryki Nowaka” miał siedem miesięcy, najstarszy – 68 lat.

Krzysztof Starnawski | Rekordzista świata

283 m to od listopada 2011 r. największa głębokość, na jaką kiedykolwiek udało się zejść człowiekowi podczas nurkowania na obiegu zamkniętym. Rekord ustanowił Krzysztof Starnawski, laureat Kolosa 1999, a dokonał tego w Morzu Czerwonym, nieopodal egipskiego kurortu Dahab.

Starnawski pobił dotychczasowy rekord, ustanowiony w 2004 r. przez Australijczyka Davida Shawa, o 13 m. W trakcie nurkowania, które zajęło mu łącznie ponad dziewięć godzin (zejście i dekompresja), Polak korzystał z prototypowego aparatu oddechowego własnej konstrukcji. Wynik -283 m osiągnięty przez „Starnasia” w Zatoce Akaby to równocześnie rekord Polski w nurkowaniu głębokim. Bezwzględnym rekordem świata w nurkowaniu (na obiegu otwartym) pozostaje natomiast wynik Portugalczyka Nuno Gomesa z roku 2005: -318 m.

W zakończonej pobiciem rekordu świata dziesięciodniowej wyprawie Dualrebreather Team na Synaj Starnawskiemu towarzyszyli Irena Stangierska, Marek Klyta i Grzegorz Rutkowski.

19.15-19.35 PRZERWA

19.35-22.40 BLOK VIII

Ola Dzik | Kobięca wyprawa na Gaszerbrumy

W lecie 2011 r. Ola Dzik i Ukrainka Maria „Masza” Chitrikowa, czyli dwuosobowy skład Ternua Female Team, podjęły próbę wejścia klasycznymi drogami na dwa ośmiotysięczne szczyty z grupy Gaszerbrumów w Karakorum. 22 lipca, wspólnie z Jackiem Telerem, z którym współpracowały podczas całej wyprawy, stanęły na wierzchołku G2 (8035 m). Dla Dzik, która w ubiegłym roku otrzymała na Kolosach wyróżnienie za „skompletowanie” wszystkich pięciu siedmiotysięczników do „Śnieżnej Pantery”, był to pierwszy ośmiotysięcznik i kolejny znaczący krok w świetnie rozwijającej się karierze.

Polka po tym sukcesie wróciła do kraju, zaś Ukrainka, która przedłużyła swój pobyt w Pakistanie, dołączyła do zespołu irańskiego i 2 sierpnia stanęła także na szczycie G1.

Maciej Chmielecki | Batura Muztagh – Pakistan 2011

Czteruosobowa wyprawa Klubu Wysokogórskiego Kraków latem 2011 r. działała w nieodwiedzanej dotąd przez ludzi dolnie lodowca Sath Marau w Karakorum Zachodnim, w rejonie Gilgit Baltistan.

Maciej Chmielecki, Jakub Gałka, Piotr Picheta i Mikołaj Pudo w ramach aklimatyzacji zdobyli wierzchołek Kuti Pokush (5750 m). Wspięli się na niego dziewiczą ścianą zachodnią (trzecie wejście w ogóle). Następnie zaś podjęli dwie próby zdobycia głównego celu swojej wyprawy, najpiękniejszego w okolicy szczytu Koti Chokk (5970 m). Nie udało się – po przejściu znacznej części imponującej ściany wschodniej wspinaczom udało się dotrzeć na odległość ok. 50 m od wierzchołka, ale ze względu na późną porę dnia zrezygnowali z dalszego ataku. Wykonali za to dokładną dokumentację fotograficzną otoczenia doliny, która pełna jest niepodejmowanych dotąd przez nikogo potencjalnych, bardzo ciekawych celów wspinaczkowych.

Dariusz Bartoszewski | Hagengebirge 2011 – piąty rok w Ciekawej

Jaskinia Ciekawa w austriackim masywie Hagengebirge to rozległy system, którego zwornikiem jest poziome piętro leżące ok. 180 metrów poniżej otworu. Przecinają je młodsze geologicznie pionowe ciągi. W 2008 r. to właśnie jednym z nich, po poszerzeniu ciasnych przełazów, polskim grotołazom udało się po raz pierwszy przedostać do głównego ciągu jaskini.

W lipcu i sierpniu 2011 podczas jubileuszowej, dziesiątej sopocko-wrocławskiej wyprawy eksploracyjnej w Hagengebirge speleolodzy kontynuowali swoją działalność w serii siedmiu biwaków we wnętrzu systemu liczącego już ok. 5 km. Na końcu długiego Meandra Zachodniego, mierzącego w linii prostej ok. 1 km, którego pokonanie zajmuje 3-4 godziny, udało im się odkryć kilkaset metrów nowego korytarza. Świeżo wyeksplorowane partie, skręcając pod ostrym kątem względem reszty ciągu i kierując się w stronę bazy wyprawy oraz kilku odkrytych wcześniej jaskiń, dają nadzieję na połączenie Ciekawej z jedną z nich w większy system.

Tomek Kowalski | O jeden Szczyt do Zwycięstwa

Ubiegłoroczny zdobywca Nagrody im. Andrzeja Zawady towarzyszący jej grant przeznaczył na próbę wejścia na wszystkie pięć siedmiotysięczników byłego ZSRR w jednym sezonie i uzyskanie w ten sposób tytułu „Śnieżnej Pantery” w rekordowym czasie. Do tego, by poprawić rezultat Denisa Urubki i Siergieja Mołotowa (42 dni w 1999 r.), brakło mu naprawdę niewiele.

W ciągu 28 dni, na przełomie lipca i sierpnia, wspiął się kolejno na Pik Lenina (7134 m), Pik Korżeniewskiej (7105 m), Pik Komunizma (7495 m) oraz Chan-Tengri (7010 m). Na koniec zostawił sobie Pik Pobedy, czyli Szczyt Zwycięstwa (7439 m). Niestety – ze względu na pogodę (opady śniegu powyżej 5000 m) oraz stan lodowca Zwiedoczka po wyjątkowo ciepłym lecie, Kowalski uznał, że ryzyko samotnego (pod koniec sierpnia w bazie nie było już innych wspinaczy) ataku na wierzchołek jest zbyt duże i zdecydował, że próbę wejścia na Pik Pobedy podejmie za rok.

Wojciech Paczos, Krzysztof Mularski | Powrót na dach Afganistanu – Noszak 2011

Afgański Hindukusz i jego najwyższy szczyt, Noszak (7492 m), to miejsca kluczowe dla rozwoju polskiego himalaizmu. To właśnie tam w 1960 r. działała pierwsza powojenna polska wyprawa w góry wysokie. Trzydzieści lat później zaś od wejścia Andrzeja Zawady i Tadeusza Piotrowskiego na Noszak – pierwszy w historii siedmiotysięczny szczyt zdobyty zimą – rozpoczął się nowy rozdział w dziejach światowej eksploracji: wspinaczka zimowa w górach

wysokich.

34 lata po tamtej przełomowej wyprawie z 1973 r. na najwyższym szczycie Afganistanu znów stanęli Polacy: Krzysztof Mularski i ks. Krzysztof Gardyna. Wspięli się na niego drogą austriacką. Członkowie siedmioosobowej wyprawy opowiedzą w Gdyni o swoich zmaganiach z górą oraz z legendą.

Marcin Pruc, Amadeusz Lisiecki | Hoher Göll 2011

Wyjątkowo mocny, 22-osobowy skład udało się zebrać w ubiegłym roku na wyprawę Wielkopolskiego Klubu Taternictwa Jaskiniowego w Salzburskie Alpy Wapienne. Zaowocowało to odkryciem 500 m nowych korytarzy w Hochschartehöhlensystem i dotarciem do syfonu w jaskini Unvollendeterschacht.

Polskie wyprawy w Hoher Göll mają bardzo długą tradycję – odbywają się od lat 60. XX w. To właśnie tam znajduje się najgłębsza jaskinia odkryta w całości przez Polaków. Od kilku lat głównym celem speleologów jest system jaskiniowy Hochscharte. W lipcu 2011 r., z uwagi na znaczną głębokość, na jakiej prowadzona była działalność, eksploracja odbywała się wyłącznie w oparciu o punkty biwakowe w jaskiniach (baza znajdowała się natomiast na przełęczy, na wysokości 1900 m). W Unvollendeterschacht, gdzie grotołazi poruszali się okazałym meandrem na dnie jaskini, udało im się dotrzeć do poziomu -1264 m względem otworu.

Opublikowano: 24.02.2012 00:00

Autor: Joanna Pawlus

Źródło: <https://www.gdynia.pl/o-gdyni/2012,3788/program-sobota-10-marca,408824>